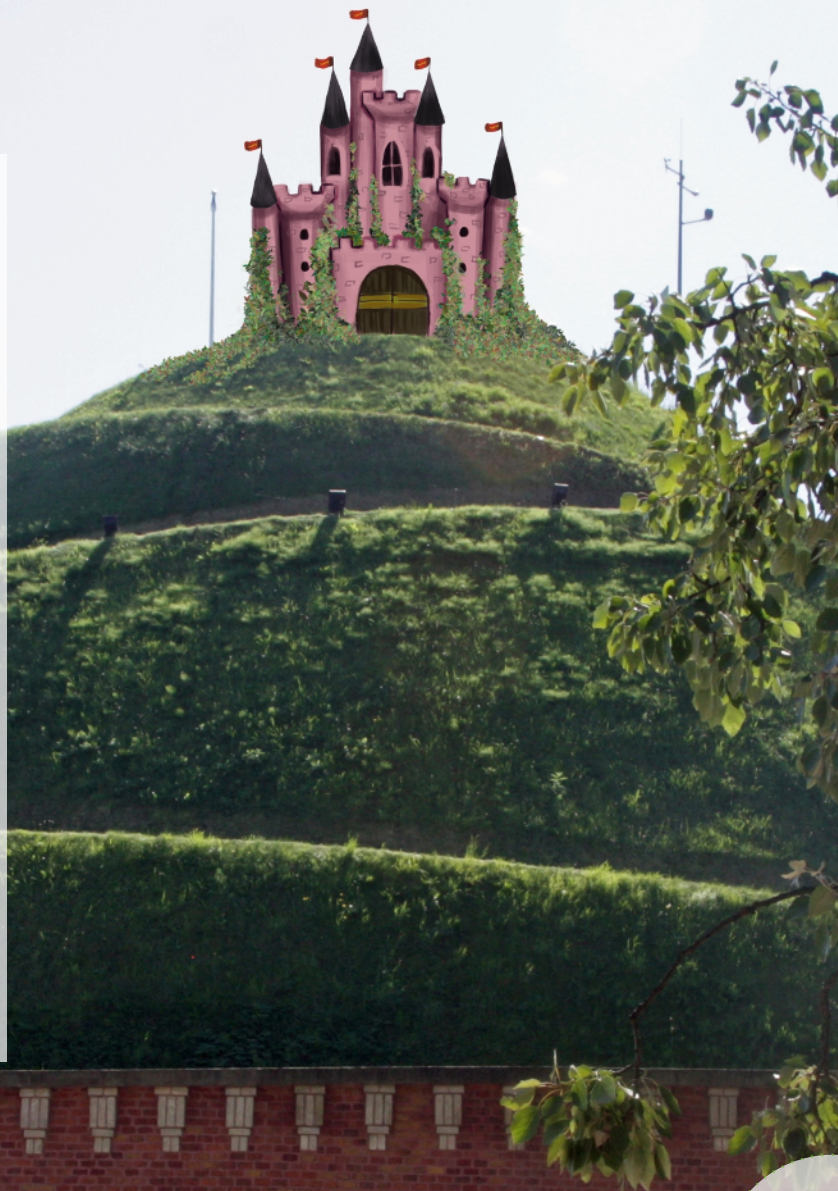


Bajka to bajka, znaczy – nieprawda. Takie rzeczy po prostu się wie, kiedy ma się sześć lat. Wyobraźcie sobie jednak, że mama proponuje Wam **odwiedziny u... Kopciuszka!** I do tego obiecuje piknik! Posłuchajcie, jak to było...

Zaczęło się pod górkę. Jednak perspektywa zwiedzania baśniowego pałacu dodawała nam skrzydeł. Razem z Jaśkiem, moim starszym bratem, urządziliśmy nawet wyścig, kto będzie pierwszy na szczycie. Młodsza siostra Aniela trochę marudziła i musiałem wytłumaczyć jej, że zamki zawsze budowano na wzniesieniach.

– No nie! **Ktoś sprzątnął pałac!** – krzyknął zasapany Jasiek, który pierwszy odkrył, że na wierzchołku góry niczego nie ma... Biedny Kopciuszek, z jego zamku został tylko jeden wielki głaz...

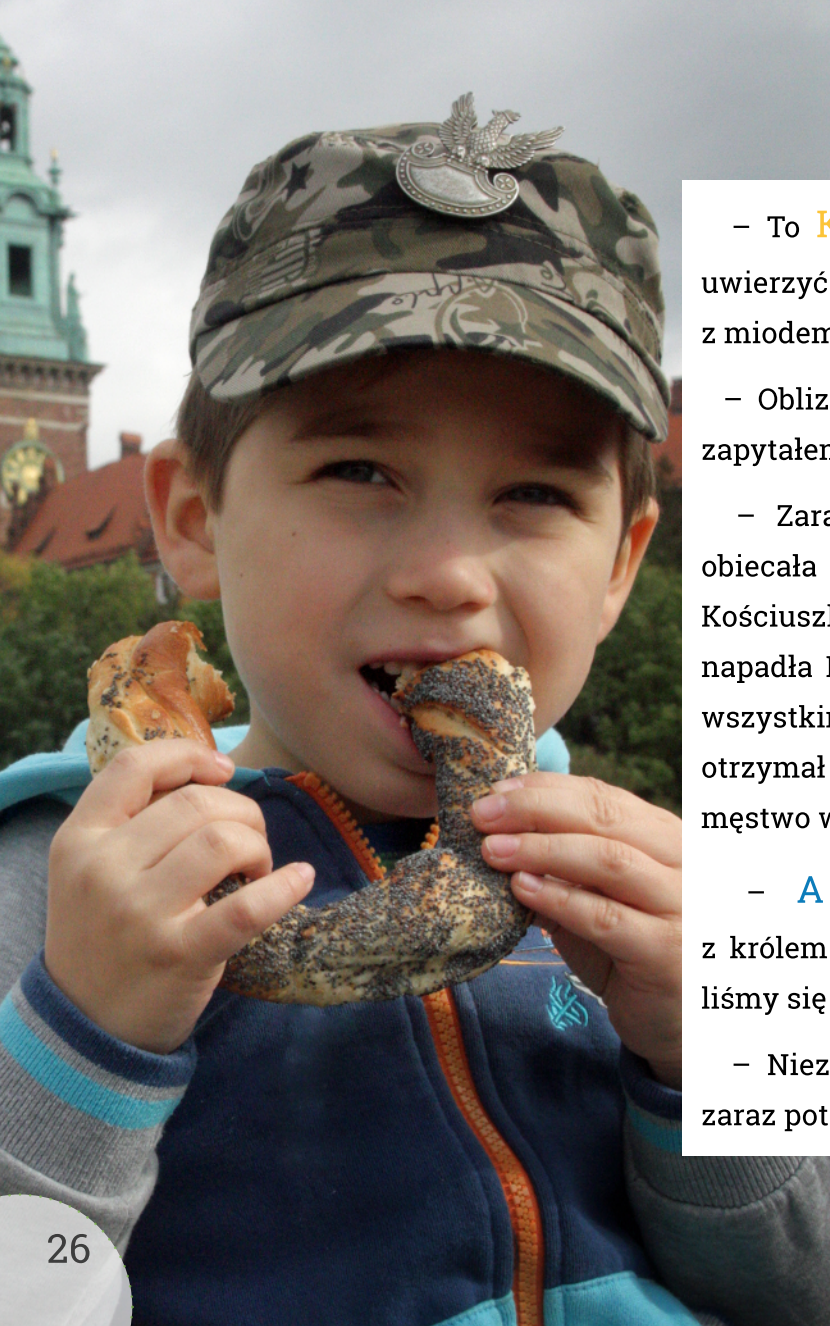




Za to trzeba przyznać, że widok na Kraków miał piękny. Kiedy mama dowiedziała się, dlaczego mamy takie zawiedzione miny, ze śmiechu omal nie sturlała się ze szczytu. Okazało się, że weszliśmy nie na górę z zamkiem Kopciuszka, tylko na **Kopiec usypany dla jakiegoś Kościuszki!**

Na pobliskiej łące rozłożyliśmy koc piknikowy, a mama zaczęła opowiadać:

- Dawno, dawno temu, za górami i lasami urodził się mały chłopiec, Tadek.
- O, to nazywał się tak jak ja! – przerwałem.
- Właściwie rodzice wybrali mu trzy imiona: Andrzej, Tadeusz, Bonawentura – uściśliła mama. – Ale znamy go właśnie jako Tadeusza. Tak więc dawno, dawno temu, za górami...
- **Znowu jakieś bajki dla dzieci...** – obruszył się Jasiek.
- A właśnie, że nie. Tym razem to najprawdziwsza prawda! – Mama nas zaskoczyła.
- „Za górami i za lasami” to prawie 500 km od Krakowa. Kiedyś te ziemie należały do Rzeczypospolitej Polskiej, dziś jest to teren Białorusi. Natomiast „dawno, dawno” to niespełna trzysta lat temu. Wyobraźcie sobie, że nie było wtedy komputerów i telefonów. Ludzie nie znali samolotów, samochodów, pociągów ani nawet rowerów!



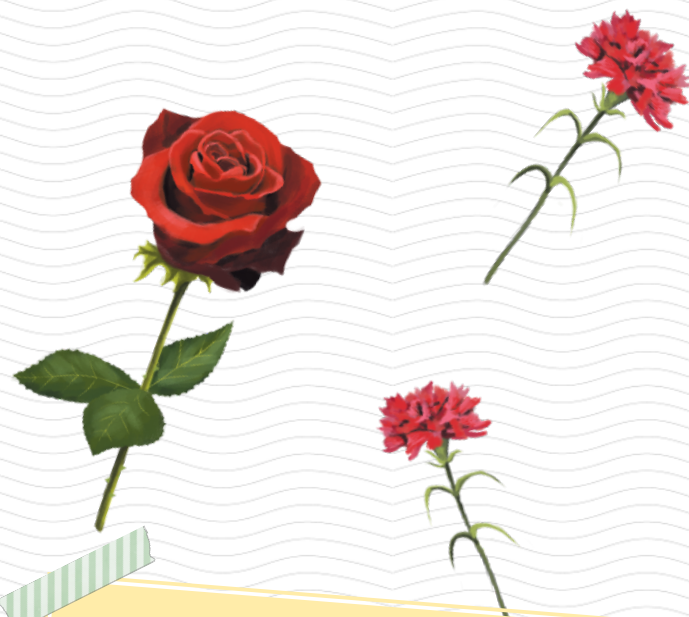
– To **Kościuszk**o **umiał robić sery**? – Nie mogłem uwierzyć. – Ja najbardziej lubię żółty ser z żurawiną albo z miodem!

– Oblizalem się i aż mi zaburczało w brzuchu, więc z nadzieją zapytałem: – Mamy jeszcze jakieś kanapki?

– Zaraz dojdziemy pod Wawel i kupimy obwarzanki – obiecała mama. – Po kilku latach spędzonych na wsi Kościuszk wreszcie trafił do polskiej armii. Wkrótce na Polskę napadła Rosja. Tadeusz za swoje zasługi w tej wojnie, przede wszystkim za udział w zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami, otrzymał najwyższe polskie odznaczenie przyznawane za męstwo w walce, czyli Order Virtuti Militari.

– **A potem żył długo i szczęśliwie** razem z królem na zamku? – Ucieszyłem się, bo właśnie zatrzymaliśmy się u stóp wzgórza wawelskiego.

– Niezupełnie... – Mama zasiała pewien niepokój. Jednak zaraz potem oznajmiła, że widzi budkę z obwarzankami.



Na wielu portretach Tadeusza Kościuszki można zobaczyć na jego piersi Order Virtuti Militari. Ma on kształt równoramiennego krzyża. Król ustanowił to odznaczenie dla uhonorowania bohaterów wojny z Rosją. Kiedy jednak zawarł porozumienie z Rosją, zabronił nosić Ordery Virtuti Militari i rozkazał je zwrócić. Osobiście szczerze wątpię, czy Tadeusz Kościuszko go posłuchał... Chociaż podobno rzadko eksponował swoje odznaczenia, a do guzikowej dziurki wkładał za to... różę lub goździk.



– **A stąd Naczelnik Kościuszko dowodził powstaniem.** – Mama pokazała nam dużą szarą kamienicę. – Polska, maleńka i bardzo słaba, jednak nadal istniała, a w Warszawie wciąż rezydował król. Jednak to Naczelnik Kościuszko faktycznie przejął władzę nad wojskiem i całym krajem.

– Super! Możesz sobie wszystkimi rządzić, wszyscy muszą cię słuchać...
– Jasiek się rozmarzył.

– Tak jak my musimy słuchać mamy? – Aniela zrobiła sobie krótką przerwę w walce ze skrzydlatymi i gruchającymi zakłętymi rycerzami.

– Bardzo się cieszę, że mnie słuchacie! – Mama wzięła na ręce moją siostrę i ucałowała ją w nos. – A Tadeusz Kościuszko był dyktatorem tylko tymczasowo, zapowiadał, że po zakończeniu walki utworzone zostanie nowe demokratyczne państwo, w którym będzie rządzić nie król, ale wybrany przez naród sejm.

– **Demo... co?** – Chyba czegoś nie dosłyszałem.

– Kościuszko marzył o demokratycznej Polsce, w której wszyscy będą wolni i wszyscy będą mogli decydować o losach kraju – wyjaśniła mama. – To co, wracamy do domu? Kto jest za, a kto przeciw?